

Enc. archiwizacji [B]

21.

SZKOŁA POLSKA.

13.

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone

PEDAGOGICZNE.

ROK I.

TOM PIERWSZY.

1849.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
POZNAN.

NAKŁADEM REDAKCYI.

Druk W. STEFAŃSKIEGO.

SKOŁA POLSKA

PISMO MIESIĘCZNE

Prezydent



F. 7575

Tom I.

Tom Pierwszy

1819

Instytut
 Badań Literackich PAN
 Biblioteka
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
 Tel. 58-68-63
 3037421

Naradom Redakcyjnym

F. 7575

Druck W. Stępańskiego

O życiu Szýmona Maryckiego z Pilzna i dziele jego „*de scholis*“ (o szkołach).

Wiek Zygmunów, nazwany złotym dla nauk, wielu miał znakomitych mężów, którzy majątkiem i pracą przykładali się do rozkrzewiania w kraju naszym oświaty. Z tych jedni żadnych dzieł potomnym nie zostawiszy, utracili razem sławę i wdzięczność, jaka im się od następnych pokoleń słusznie należała; drugich, którzy przez własne pisma pamięć swoją uwiecznili, ze czcią i uszanowaniem wspominamy. Do liczby tych, którzy mimo gorliwe móżolnych prac nauczycielskich pełnienie, zostawili uczone dzieła dla rzadkości swojej mało komu znane, należy Sz. Marycki. Urodził się w Pilźnie (miasto w Galicyi) w drugiej połowie rządów Zygmunta Igo. Z jakich rodziców i którego roku, niewiadomo. W młodości oddany na słuchanie nauk w szkole głównej krakowskiej, przez szczególną

zdatność, dobre postępowanie i chęć do nauk, zciągnął na siebie uwagę. *Piotr Kmita*, wojewoda krakowski i marszałek koronny, posiadający w wysokim stopniu nauki i opiekujący się uczonymi, wziął go na swoją opiekę, okazywał mu przyjaźń i szacunek, i własnym kosztem wysłał go do głośnej wówczas szkoły padewskiej. Tu pod sławnym filozofem, znakomitym mówcą i biegłym w starożytnych językach *Lazarzem Bonamikiem*, poznał Marycki całą moc ducha i piękność greckich i rzymskich pisarzy. Rzymski i grecki język zajął go szczególnie; dla niego poświęcił dni swoje i prace. Obadwa te języki, co stan kwitający państwa własnego przeżyły, wielce cenił, obadwa zamiłował, obadwa widział dla siebie i ziomków swoich za potrzebne. Ale nie sama tylko znajomość starożytnych języków zajmowała Maryckiego. Pragnął on wrócić do ojczyzny zaopatrzony bogactwami filozofii, prawa, w ogóle całych nauk wyzwolonych. *Andrzej Alciati*, który lepszy tór nadał nauce prawa, dał poznać w całej obszerności tę naukę Maryckiemu. Ten zwiędziwszy inne Włoch akademie, przybył do Rzymu. Miasto to, świątynia nauk i siedlisko ludzi uczonych, wiele mu do dalszego doskonalenia się nasuwało okoliczności. Poufałe z uczonymi mężami pożycie, zamożne biblioteki, zbogaciły umysł jego naukami. Tu wydoskonaliwszy się w teologii, stopień doktora w tej nauce publicznie otrzymał.

Przywołany do kraju przez Kmitę, pragnąc obfite plony na obcych niwach zebrane, polskiej powierzyć ziemi, pragnąc być użytecznym ojczyźnie i wywiązać się z długu dobroczyńcy swemu, postanowił być nauczycielem. Stan wówczas nauczycieli, godny zaiste lepszego losu, zachwiał go wprawdzie, ale nie odwiódł od raz przedsięwziętego zamiaru. Objął za staraniem wojewody katedrę wymowy w szkole głównej krakowskiej. Zdatność, zapas naukowy, rzadka znajomość starożytnych języków i gorliwość o rozkrzewianie nauki, dawały mu do tego niezaprzeczone prawo.

Po długiej a korzystnej dla ziomek swoich pracy (nie wiadomo dotąd którego roku objął katedrę wymowy, kiedy ją zamienił na prawną), opuścił Marycki wymowę, objął katedrę prawa. Dojrzały wiek, gruntowna znajomość filozofii, niezbędnej towarzyszką prawa, wielka biegłość w starożytnych językach, zgłębienie pisarzy Aten i Rzymu, usuwały wszelkie zawady, jakie na tej drodze zle zaopatrzeni napotykać zwykli. Trudno wyrzec z pewnością, jaki pożytek z nauki jego zanosili do domów swoich uczniowie. Cokolwiek bądź, szczęśliwy był Marycki, bo kochany od uczniów i najznakomitszych współobywateli. *Walenty Herburt*, później biskup przemyski i poseł na synod trydencki od Zygmunta Augusta; *Jan Dymitr Sulikowski*, na stolicę arcybiskupią lwowską od Stefana Batorego wyniesiony, wielu ważnemi pismami i odbytemi poselstwami do dworów zagranicznych sławny; *Jakób Wujek*, tłumacz biblii na język ojczysty; *Stanisław Słowacki*, geometryi i astronomii w akademii krakowskiej nauczyciel czerpali w szkole Szymona Maryckiego dobry gust, światło, nauki i szczylicili się tém zawsze, że byli jego uczniami. Jakoż posiadał on wszelkie przymioty i własność doskonałego nauczyciela. Cokolwiek było w greckiej lub rzymskiej mowie dobrze pisanego, to wszystko z dojrzałą czytał rozważą; pojął gruntownie wszelkie piękności, znajdujące się w obudwóch tych językach. Posiadając obszerną erudycją (znajomość starożytnych pisarzy), nie był zaciętym i dumnym, ale raczej tak skromnym i chętnym do przystugi, że sobie to za osobliwsze zadowolenie poczytywał, kiedy mógł innych w najlepszy sposób tego nauczyć, czego się sam nie bez wielkiej pracy i mozołu nauczył. Przez podobieństwo gustu i wyboru nauk, równie jako i przez skłonność wzajemną, łączyła go przyjaźń i zażyłość z najuczeńszymi i najslawniejszymi ludźmi w kraju. *Samuel Maciejowski*, później biskup krakowski i kanclerz koronny; *Piotr Rajzygusz*, profesor publiczny prawa w akademii krakowskiej; *Jakób Przyłuski*, mąż wielce uczony i sławny pierwszym ustaw polskich z woli Zygmunta Augusta zebraniem; *Józef Struś* Poznańczyk, zaszczyt szkoły głównej

i imienia polskiego, sławny tłumacz Galena i za wolą senatu weneckiego, publiczny nauczyciel medycyny w Padwie; nakoniec prócz wielu innych, *Stanisław Orzechowski*, niepospolity mówca, głośny w dziejach kościelnych i narodowych: okazywali szacunek Maryckiemu i w ścisłej z nim żyli przyjaźni.

Kiedy i dla jakiej przyczyny opuścił stan nauczycielski nic z pewnością powiedzieć nie można; to tylko wiadomo, że w r. 1551 przy *Janie Lubodziejskim*, biskupie chełmińskim, był kanclerzem i tam w dalszym czasie miał życie zakończyć.

Pięć dzieł zostawił po sobie Marycki, które ze przedrukowanemi nie były, tak są rzadkie, iż najznakomitsze biblioteki tak publiczne jak prywatne, zaledwie jednym z nich poszczycić się mogą.*)

Ostatnie Maryckiego dzieło, w którym znajomość starożytnych pisarzy i gorliwość o rozkrzewienie nauk w naj-

*) Wydał Marycki:

1. Tłumaczenie na język łaciński mowy Demostenesa o pokoju: *Demosthenis de pace oratio, Simone Maricio Pilsnensi interprete. Cracoviae. ap. vid. Flor. Ungleri. 1546 in 8vo.*

2. Tłumaczenie mowy Demostenesa za wolnością Rodyjczyków: *Demosthenis pro libertate Rhodiorum oratio, Simone Maricio Pilsnensi interprete. Cracov. ap. Math. Scharfenberg. 1547 in 8o.* Znał Marycki tłumaczenie tej mowy przez Krysztofa Hegendorfina, odważył się jednak wydać swoje dla użytku młodzieży, przykładając się chciwie do języka greckiego. Tłumaczenie to jest wierne, wymowne; łacina czysta, powiedzieć nawet można bez przesady, że w wielu miejscach co się tyczy wierności, tłumacz nasz przewyższył słusznie chwalonego Hieronima Wolfa. Obiedwie te mowy przypisał Kmicie, swojemu mecenasowi.

3. Uwagi do mowy Cicerona za Publiuszem Kwincyuszem: *Simonis Maricii Pilsnensis in Marci Tullii Ciceronis pro Publio Quintio orationem, adnotationes. Cracoviae ex off. typ. Math. Scharfenberg. 1547 in 8vo.* Przypisał Samuelowi Maciejowskiemu. Jestto zbiór uwag historycznych, dotyczących się języka i retoryki, bez której dokładnie pojąć mowy niepodobna.

większym okazuje się blasku, jest o szkołach czyli akademiach, z którym bliżej zapoznać czytelników Szkoły polskiej, uważamy za stosowne i potrzebne. (*Simonis Maricii Pilsnensis Juriconsulti de Scholis seu Academiis, libri duo. Cracov. in off. Hieron. Scharfenberg 1551 in 8o.*)

Widział Marycki kwitnące w obcym kraju nauki, szczęśliwych nauczycieli, młodzież liczną w szkołach, gdzie nagrody i dalsze widoki od osobistego zależały udoskonalenia. Tam rządcy i urzędnicy opiekowali się naukami, wspierali uczonych, zasiadali na posiedzeniach naukowych i dysputach, nagradzali prace: otwarcie szkoły, objęcie katedry przez nowego nauczyciela, bez nich się nie obeszło, słowem wszędzie byli przytomnymi; a czynność ich sprawiała wrażenie i do dalszej zagrzewała pracy. U nas wcale inny obraz uderzył Maryckiego. Sami prawie biskupi i wojewodowie, szczególnież krakowscy, opiekowali się naukami i wspierali uczonych. Inni zwrócili całą uwagę swoją na powiększanie wszelkiemi sposobami majątku, lub rozrzutne użycie bogactw; drudzy będąc winni swoje wyniesienie i szczęście naukom, życie miękkie nad pożyteczną pracę przekładali. Nauczyciele bardziej może dla złych obyczajów i gnusności niektórych, jak braku nauki, nagród i zaszczytów pozbawieni, i za najniższą prawie klasę w narodzie uważani, żyć w niedostatku lub do korzystniejszego stanu przenosić się musieli. W szkołach mała liczba uczniów, bo rzadko kto zamiłował naukę, a wielu domową edukacją pobierało. Na to się patrząc Marycki, prócz tego za namową Herburtą, wziął się do pióra, *by pokazać współrodakom swoim,*

4. Uwagi do dzieła Cicerona o mówcy: *Simonis Maricii Pilsnensis in Marci Tullii Ciceronis ad Quintum fratrem dialogos tres de oratore adnotationes. Cracoviae typis Scharfenberg. 1548 in 8vo.* Przypisał Walentemu Herburtowi. Kto poznał doskonale język łaciński, komu sztuka mówienia nie jest tajemnicą, ten jak Marycki, uwagami i spostrzeżeniami, jakie przez długie czytanie nabywamy a użyciem stwierdzamy, przysłużyć się może.

że nie tą drogą idzie się do świątyni sławy, że nie tym sposobem szczęście narodu zapewnionem będzie.

Na czele dzieła, które prawie z 24 arkuszy się składa, prócz *W. Herburta* i *Mik. Gelazyna Lwoczyka*, znajdują się wiersze łacińskie i greckie *Andrzeja Trzeciewskiego*.

Przypisał to arcyszacowne dzieło *Andrzejowi Zebrzydowskiemu*, kanclerzowi głównej szkoły i biskupowi krakowskiemu. Przemawia do niego *Marycki*, że jako uczeń sławnego *Erazma z Rotterdamu* i wielu innych włoskich nauczycieli, jako wreszcie następcą *Maciejowskiego*, nauk i uczonych wspierać nie zaniecha. „Wszyscy znakomici obywatele, słowa są jego, staranie mieć o naukach powinni; od biskupów jednak szczególniej tego wymagamy. Nad ciebie, który nauką i dostatkami celujesz, nikt więcej dla nauk i uczonych przysłużyć się nie może.“

Po dedykacji następuje do *Herburta* przedmowa. Wynurza mu, jak powróciwszy z *Włoch*, widząc opuszczonych nauczycieli, w niedostatku prowadzących życie, nie zraził się ich niedolą, pragnąc być użytecznym ojczyźnie. Składa mu potem dzięki za dobrodziejstwa, nazywając go sprawcą szczęścia swojego. *) Oświadcza nakoniec, że za jego namową wziął się do pisania o szkołach.

Dla lepszego poznania dzieła, jedynego pomnika ówczesowego stanu szkół, nauk, i po części obyczajów, nie od rzeczy będzie, dłużej nieco nad niemię się zastanowić.

Na dwie księgi podzielił swoje dzieło *Marycki*: w pierwszej wykazuje, że szczęście, całość i sława narodu z nauk czyli edukacji wypływa, szkoły zaś czyli akademie dobrze urządzone, są jedynym środkiem do tego; w drugiej księdze, mówi o gatunkach szkół i ich urzędzeniu.

*) Zdaje się, że już w tym roku nie był nauczycielem *Marycki*. Gdzie był i czem się trudnił, nie wiadomo. Dzieło to wyszło w *Kwietniu*, w tymże roku opuścił *chełmińską* katedrę *Hozyusz*, mógł ją zaraz objąć *Lubodziejski*, i *Marycki* pisząc to dzieło, był już kanclerzem.

„Rozmaite zmiany powietrza, niebezpieczeństwa ze strony zwierząt żarłocznych, drapieżnego ptactwa, jadowitych gadzin i napadu mocniejszych, zmusiły pierwszych mieszkańców ziemi opuścić lasy i pieczary, które im za siedlisko służyły, a stawiać chaty i łączyć się ze sobą. Ale ów co pierwszy związek towarzyski doradził, więcéjby się stał zgubnym jak użytecznym rodzajowi ludzkemu, gdyby nie wynalazł był środków zachowania osad i familii w pokoju. Nauki były tém niebieskiém lekarstwem. One nie dopuszczały psuć się umysłowi człowieka, trzymały ludzi w zatrudnieniu, a przez to tamowały drogę do niezładu dzikości lub zguby. Najpierwsi prawodawcy, nakazywali ćwiczyć umysł i ciało; ztąd różnego rodzaju igrzyska i szkoły. W pierwszych i drugich nieustannie ścierano się z sobą i dla tego ciało nabierało mocy, umysł się doskonalił i coraz nowszych nabywał wyobrażeń. Ta wzajemna walka doprowadzała do wysokiego stopnia filozofią. Owe *stoików z akademikami i perypatetykami* zapamiętnictwa uprawiły i przygotowały wiekom naszym Arystotelesa naukę, tak zgodną z samą naturą. Cyccero, ojciec wymowy, radził ziomkom swoim, ażeby schylającéj się już do upadku Grecyi, równie jak nauki i sztuki, tak i sławę z dysput do Rzymu przenieśli. Bodajby i Polacy chwalebny ten zwyczaj dysputowania i miłość do nauk z Włoch, równie jak suknie i nienajchwalebniejsze obyczaje, przejęli; zaiste w krótkim czasie, albo bardzo mało, albo nie wcale włoskiéjbyśmy nauki nie potrzebowali. Nie zbywa Polakom za zdatności wrodzonéj (*ingenium*), przebiegłości i skrętności szczególniejszéj; tém tylko jedném niższymi jesteśmy od innych narodów, że więcéj starania około ciała, jak około uprawy umysłu łożymy. (Ks. I. r. 1)“

„Dwojakim sposobem rzeczpospolita wzmocni się i w kwitnącym stanie zostawać będzie: przez podzielenie ludzi na klasy, żeby ci podług możności zaradzali potrzebom kraju i podług tego mieli znaczenie w narodzie; powtóre, na rozradzaniu się familii. Lecz dzieci nasze jeżeli ich w dobrych sztukach nie wyćwiczymy, jeżeli nie

wykształcimy umysłu naukami, mniej użyteczne a może jeszcze szkodliwe staną się ojczyźnie. Plato, Arystoteles, Xenofon, Cycero, Juwenalis i wielu innych, jasno tego w dziełach swoich dowiedli. Ćwiczyć więc młodzież w naukach potrzeba, do czego szkoły dobrze urządzone jedynym są środkiem, i źródłem szczęścia nazwać się mogą. Ztąd bowiem święty stan kapłanów i biskupów, ztąd sędziów mądrość i nieskażoność, biegłość wodzów, posłuszeństwo żołnierzy, poczciwość obywateli, początek swój bierze (rozdz. 2). Nad klasę kapłanów nie masz na ziemi świętszego nic, co by więcej pożytku lub szkody rodzajowi ludzkiemu przynieść mogło. Cnota i nauka nakazują szanować kapłana; bez tych jest w pogardzie i i nienawiści. Wiek nasz najoczywistszym jest tego dowodem. Jeżeli kapłan piękność cnoty, niewinność życia utraci, jeżeli się nauką nie odznacza, zamiast przewodniczyć ludowi i prowadzić go do szczęścia drogą pokoju, pogardzony, staje się przyczyną zawiści, niezgód, a niekiedy nawet klęsk okropnych. Jeżeli błędzi król, zbacza z drogi cnoty senator, cierpi na tém kraj, lecz ciało tylko i majątki obywatelskie uszczerbek ponoszą; zepsucie zaś kapłanów, niewiedomość praw boskich i ludzkich, rodzi występki, które z ciałem i duszą pogrążają człowieka w nie-szczęściu. Przyłożyć więc starania potrzeba, żeby do tego stanu nie z łona rodziców, lecz ze szkół dobrze urządzonych, tych jedynie przypuszczano, którzy się szczególnie nauką i dobrymi obyczajami odznaczają (roz. 4).“

Określiwszy Marycki z właściwą sobie erudycją, jakie nauki naczelnik państwa znać winien (rozdz. 5 i 6), rzuciwszy trafne myśli z filozofii czerpane o wychowaniu synów królewskich (rozdz. 7), postępuje do senatora.

„Senator, mówi on, ozdoba narodu, ze szkoły filozofii i doświadczenia brany być powinien. Zamitowanie filozofii, gorliwość o rozkrzewianie nauk, cnota która się w czynnościach objawiać zwykła, biegłość w radzie, bezstronność, dobro narodu, wolność strofowania, napominania i radzenia wszelkiej osobie, są jego znamieniem (roz. 8). Ale nie samym tylko władzom i rządóm sa nauki

potrzebne. Lud, którego świętym obowiązkiem jest pełnić wolę rządu i ściśle dopełnić obowiązków prawem przepisanych, bez edukacji obejść się nie może. Aby dobrym być obywatelem, nie na oko tylko cnotę kochać należy. Cnota nie zakłada mieszkania swego w sercu gnuśnym, przewrotnym, uwikłanym w złych żądzach, nie lubi bratać się z szalonym gniewem, zgubnymi rozkoszami i samolubstwem. Przez nauki zbliżamy się do niej, bo te nam dają poznać boskie i ludzkie prawa (roz. 9). Jest jeszcze stan, który niepoślednie trzyma miejsce w narodzie i nie mniej jak inne przykłada się do dobra kraju. Tym jest stan wojskowy. Żołnierzem dobrym nikt być nie może, kto jest złym obywatelem. Żołnierz aby odpowiedział godnie powołaniu swemu, koniecznie w naukach wydoskonalony być powinien. Jako wódz, powinien być głębokim mówcą, jeometrą, astronomem; jako żołnierz, filozofem. Któż bowiem wierny, odważny i waleczny być może, kogo nie nauczyła filozofia, *) iż nic nie masz miłszego nad ojczyznę, nic przyjemniejszego nad sławę narodu. Żołnierz z filozofią zapoznany, poświęci życie dla dobra kraju, bo będzie przekonany, że śmierć jest początkiem życia lepszego. Filozofia go nauczy, że lepiej poledz w obronie ojczyzny, religii, przyjaciół, ojca, żony i dzieci, jak uledz przemocy i żyć w niesławie (rozd. 10). Korzyść z nauk spływa na kraj cały. Obojętnym spoglądać okiem na upadające szkoły, gnuśnym być i opieszalym w podźwignieniu nauk, jestto żądać poniżenia a może i zguby ojczyzny. Wielu jest, którzy mogą i powinni mieć o naukach pieczę, lecz jakby nie byli synami ojczyzny, nie chcą się przyłożyć do ulepszenia jéj bytu. Lecz rozpaczać nie trzeba. Zygmunt August, najlepszy nasz król, nie dopuści naukom zostawać w niedoli. Nie zechce on odradzać się od przodków swoich, zaradzi dobru obywateli, którzy albo na szukaniu

*) Z wracamy tu uwagę, że Marycki wyrazu *filozofia* nie bierze w dzisiejszém znaczeniu, ale używa go zamiast wyrazu *mądrość*.

nauk w obcym kraju (co się rzadko trafia), majątki swe tracą, lub dla skępstwa (jakich wielka liczba), dzieciom w nieokrzęsanych obyczajach i w niewiadomości pograżonym żyć pozwalają. Jest przekonany mądry król, że będąc naczelnikiem kraju, jest razem stróżem szczęścia narodu, że do niego należy niechętnych i opieszalnych napomnieć lub ukarać surowo. Niezłoby zaiste zrobił, gdyby złączywszy się z senatem, biskupów do wzniesienia i urzędzenia szkół, leniwych napominał, niechających zmuszał, chętnych nagradzał (rozd. 11). Do nich albowiem rozkrzewienie nauki szczególniej należy. W kapłanów rękę, ile pamięć nasza zasięgnąć może, zostawiały nauki. Oni je uprawiali, oni udzielali ludowi. Należy więc do kapłanów: młodzież od kolebki w dobrych obyczajach kształcić i doskonalić w naukach. Biskupi jako naczelnicy, przykładem swoim zachęcać do pracy powinni, tym bardziej, że przez to staną się pożytecznymi ojczyźnie, zarobią sobie na szacunek u ludu, nie dozwolą niknąć sławie narodu. — Otóż ze szkół dobrze urządzonych, podźwignionych i rozkrzewionych nauk, niezaprzeczone dla narodu szczęście. Bodajby tém pismem wszyscy, a przynajmniej których jest obowiązkiem czuwać nad dobrem kraju, zachęcili się i wzięli do urzędzenia szkół i podźwignienia nauk (rozd. 12).“

„Początek szkół, równie jak umiejętności i sztuki, ginie w odwiecznym czasie. Egipt, Fenicya i kraina Hebrajczyków uważane są za kolebkę nauk. W Atenach, jak świadczy Dyogenes Laercyusz, pierwszy Epikur szkołę gramatyki otworzył. W Rzymie do Antoniusza Enifona szkoły, Cycero nawet rad uczęszczał; w późniejszym czasie Kwintyliana szkoła szczególniej się wślawiła. W Rzymie przed Augustem, każdy biegły w prawie, mógł je wykładać potrzebującym. August żeby większą prawu nadać powagę i zapobiedz złemu tłumaczeniu, zalecił ażeby ci tylko byli praw nauczycielami, których on do tego upoważni. Zwyczaj ten chwalebny utrzymywał się do czasów Justyniana, który i nauczycieli prawa i miejsca do uczenia ustawami wskazał. Prócz Rzymu, Konstantyno-

poła i Berytu, nie wolno było gdzieindziej wykładać prawa. Opuściwszy inne włoskie szkoły, w Bononii około r. 420 gimnazjum utworzone, nagrodami i przywilejami od Teodozjusza młodszego obdarzone, w kwitującym stanie trwa do naszych czasów. Padwa wielkość i sławę swoją winna przebiegłości i czynności weneckiego senatu. W Padwie dobór nauczycieli wzniosł do wysokiego stopnia naukę prawa i medycyny, ona wielością uczniów wszystkie przewyższa gimnazyja. Karól W. wśród ciągłych prawie wojen, nie zapomniał o naukach. Sprowadziwszy Klaudyusza Klemensa i Alkuina Albina z Brytanii, założył akademie w Paryżu i Pawii. Równa sława należy się Alfredowi, królowi Brytanii, i Albertowi księciu Austrii. W Niemczech od dawnego czasu w każdym prawie mieście znajdują się szkoły. Lecz i Sarmatów ziemia jest uczestniczką tej sławy. Władysław Jagiełło widząc schyłającą się do upadku akademią w Pradze, gimnazjum od Kazimierza W. w Kazimierzu zaczęte, roku 1400 za pozwoleniem Bonifacego IX, papieża, do Krakowa przeniósł. Szkoła ta od początku przez królów hojnie wspierana, tak w krótkim czasie we wszystkich naukach a szczególnie w matematyce kwitnęła, iż z niektórymi stanęła obok akademiemi, wiele przewyższyła. Lecz dzisiaj wyznać potrzeba, nie wiem przez jakie nieszczęście, a może przez opieszałość naczelników (proceres) kraju naszego, którzy gimnazjum to jakby obce sławie ojczyzny i własnej uważając, pozwalają mu coraz bardziej schylać się do upadku.“

„Jeżeli twoja, królu, ręka nie pospieszy chwiejącą się i już wkrótce runąć mającą szkołę na pomoc, lękać się trzeba, żebyśmy jakkolwiek małej świątyni nauk nie utracili. Nie sądź, iż podźwignienie i wspieranie nauk do ciebie nie należy. Jeżeli bowiem poprzednik twój, Władysław Jagiełło, założyciel rodu twojego, za najświętszą dla siebie i kraju poczytał sławę, publiczną szkołę otworzyć, ty Zygmuncie, wierzaj mi, jeżeli co pradziad twój zbudował, przez opieszałość twoją temu upaść ^{nie}dozwolisz, wielką zadasz klęskę polskiej młodzieży, a razem przy-

ćmisz sławę imienia swego i Rzeczypospolitej. Bądź przekonany, że nie większa zasługa nabyć i przygotować, jak nabyte zachować w całości. Owszem kto wynalazek do stopnia doskonałości przyprowadził, większej nabył sławy od wynalazcy. Obawiamy się królu, żebyśmy przez twoją obojętność dla nauk, do dawniej Scytów dzikości nie wrócili. Stawiam w oczach twoich może mniej doskonałe wielkiego nader dzieła zarysy, przywieść je wszakże do światłości i sławy do ciebie jedynie należy. Wezwij pomocy senatu; nie odmówi ci jej, jako kochający dobro ojczyzny, byle tylko ujrzał, żeś się tém zajął sam należycie (księga II, rozdz. 1).

„Szkół do pobierania nauk, równie jak ćwiczenia ciała, rozmaite są rodzaje. W ogólności nazywamy szkołą to miejsce, gdzie wolni od wszelkich innych zatrudnień, naukom się tylko poświęcamy. Edukacją pobierać możemy prywatnie, w szkołach jakie sobie miasta i wolne osady (municipia) ku pożytkowi i wygodzie pozakładały, nakoniec w szkole publicznej czyli akademii. Zastanówmy się nad każdą w szczególności (rozdz. 2). Nie obalam prywatnej edukacji, nie chwale jej wszakże, ponieważ tu ze strony niedbałych rodziców bardzo często zgubne dla młodego wieku wynikają skutki. Trzech warunków potrzeba do korzystnej edukacji domowej. Najprzód, żeby pedagog nieskażonych był obyczajów, z którego mów i czynów czerpałby młody zbawienną dla siebie naukę. Powtóre, żeby w wysokim stopniu posiadał nauki. Potrzebie, młodzieniec w szkole domowej długo trzymany być nie powinien. To zapobieży zbyticznemu o sobie rozumieniu, przyzwyczai się młody wczesnie żyć z ludźmi i tych uważać za braci swoich, nakoniec przez emulację, jako jedyny środek postępu w naukach, ustrzeże się gnusności, za chwalebna rzecz uważając: jednych przewyższyc, z drugimi zaś stać obok.“

„Drugi rodzaj szkół są te, które pojedyncze miasta wolne dla ćwiczenia młodzieży w zasadach świętej religii za pozwoleniem kapłana lub senatu pozakładały. Szkoły te niegdyś w niemieckich krajach, teraz w Polsce liczne, we

Włoszech zupełnie są w zaniechaniu. Na zborze latera-
neńskim za Inocentego III, papieża, taka o *szkołach miej-
skich* stanęła ustawa. „Gdy jedni dla ubóstwa, drudzy
dla braku nauczycieli, pozbawieni są edukacyi, uchwalono
na zborze lateraneńskim, ażeby przy każdym katedralnym
kościelie nauczycielowi, któryby kleryków tegoż kościoła
i inną ubogą młodzież nauczał, niczego od nich nie wy-
magając, przyzwoitą nagrodę obmyślono. Ponieważ zwy-
czaj ten w wielu kościołach zarzucony, my (słowa są
Aleksandra papieża) potwierdzając uchwałę, przydajemy,
żeby nietylko w każdym katedralnym kościele, lecz w in-
nych nawet, które są w stanie, prałat z kapitułą obrał
nauczyciela zdatnego, któryby kleryków swego kościoła
i obcych, w gramatyce i innych naukach, nie od nich
nie wymagając, doskonalił. Ma już metropolitalny kościół
teologa, któryby kapłanów i innych uczył pisma święte-
go i tych nauk, które pasterzowi są nieodbycie potrzebne.
Każdemu z nauczycieli kapituła przeznaczyć ma dochód
z jednej prebendy, a to z metropolitalnego kościoła, nie
żeby przez to był kanonikiem, lecz żeby ten dochód po-
bierał, dopóki będzie pełnił obowiązki nauczyciela. Je-
żeli zaś przypadkiem kościół metropolitalny dwoma nau-
czycielami nadto obciążony będzie, *teologowi* w sposób
wyżej opisany niech fundusz obmyśli; gramatyka zaś
przy innym kościele miasta swego lub dyecezyi, któryby
był w stanie, umieścić powinien.“ — Przyzwoitą zaiste
nagrodę i sposób utrzymania się mieliby nauczyciele teo-
logii i gramatyki, gdyby uchwała papieżów wiernie peł-
nioną była. Przodkowie nasi utrzymywali przy kościo-
łach nauczycieli *nieskazonych obyczajów*, którzy młodzież
w nauce i bojaźni bożej ćwiczyli. Lecz teraz naczelni-
cy nasi, żadnego na to nie dają baczenia. Nie tym,
którzyby i mogli i chcieli nauczać, lecz którzyby za mniej-
szą nagrodę podjęli się téj pracy, bez względu na oby-
czaje, miejsce to powierzają. Zamiast teologa i gramaty-
ka, już dawniej przeznaczono dwóch innych. Jeden (magi-
ster) wszystkim uczniom wyklada przepisy uczciwego po-
stępowania, ćwiczy ich w języku łacińskim, daje wyobra-

zenie o sztukach, najwięcej jednak zajmuje się gramatyką, dyalektyką i retoryką. Drugiego (cantoris) obowiązkiem jest doskonalić młodzież w tém wszystkim, co do muzyki i śpiewania należy (podług Modrzewskiego i w matematyce). Taki jest początek szkół miejskich. Zastanówmy się teraz, jakie być powinny i do jakiego stopnia nauki w nich posunięte być mogą (rozdz. 3). Dobroć szkół miejskich od wyboru nauczycieli i doskonałego uczniów prowadzenia zależy. Uczniowie będą dobrzy, jeżeli w nauczycielu widzieć będą sprawcę szczęścia swojego, który z miłością ojcowską umysł naukami, serce dobremi przymioty z bogactwem będzie. Co się tyczy instrukcyi, sądzę, iż w *w siedmiu wyzwolonych naukach* ćwiczyć szczególnie młodemu potrzeba, tak jednak, żeby trzy pierwsze (gramatyka, dyalektyka i retoryka), które się także umysłowemi nazywają, znał doskonale, inne zaś cztery: (arytmetyka, geometrya, astronomia i muzyka) żeby mu przynajmniej obce nie były. Był zwyczaj do tego czasu, naznaczać na pamięć uczniom wiersze moralne Katona. Nie ganię ja tego; do uczciwego bowiem życia i obyczajności, krótkością i pięknnością swoją, umysł młodemu szczególnie pociągają. Niektórzy z umysłu do Katona przyłączają w języku greckim tak zwane złote wiersze (*χρυσὰ ἔπη*) Pitagoresa, już dla podobieństwa materyi, już żeby uczniowie z greckim i łacińskim językiem obeznani, śmielęj do Wirgiliusza i Homera przystąpili. Lepiejby, przynajmniej jak mnie się zdaje, było, gdyby nauczyciele od samego Homera grecki, od Wirgiliusza łaciński język zaczynali i naznaczali wiersze tych dwóch poetów na pamięć, jak niegdyś prawa 12 tablic młodzież rzymska uczyć się musiała.*) Czytać prócz tego należy i Hora-

*) Łatwo wnieść można, do jakiego stopnia język grecki w tego rodzaju szkołach był posunięty. Benedykt Herbert z Samborza, wezwany ze szkoły lwowskiej przez usilne żądanie magistratu krakowskiego na rządcę szkoły Panny Maryi, takie względem języka greckiego téj szkole zostawił urządzenie. W niedziele i święta czas wolny od nauki, na słu-

cyusza; rady jego filozoficzne i układ wiersza bardzo się łatwo w ucznia zostają pamięci. Nie opuszczać trzeba i komedyi Terencyusza dla przyjemności i czystości języka. Tu przestrzedz ucznia wypada, że komedye są zwierciadłem życia; wiele w nich do naśladowania, więcej do chronienia się pisarz przedstawia. Do tego przydać można Cycerona, szczególnież o powinnościach, przyjaźni, starości i listy. Nie wyrzucam i historyi ze szkół miejskich, dla tego Liwiusza starszym uczniom zalecam: ztąd nabiorą łatwości w mówieniu, poznają ducha języka, rozumieją historią rzymską, bez której do pisarzy łacińskich przystąpić nie można. Niech odczytają dzieło o piękności języka łacińskiego Wawrzyńca Waki. Niech nie wypuszczają z rąk Gelliusza, Makrobiusza i Kwintyliana; z tych bowiem nader wiele wyczerpnąć mogą wiadomości, sądu o dawnych pisarzach nabyć i poznać sztukę mówienia. Słowem wszelkiego rodzaju pisarze, byle zgodni z wiekiem i usposobieniem młodego, znajomi w tych szkołach uczniom być powinni (rozd. 4). Mylą się zaiste, którzy sławę akademii na wystawieniu przepysznych gmachów jedynie zakładają, gdy ta właśnie od uczonych nauczycieli i wielkiej liczby uczniów zależy.

chowanie mszy ś. i kazania uczniowie poświęcić winni; po południu skończywszy tłumaczenie ewangelii na język polski i niemiecki, czytać należy w greckim języku listy lub część ewangelii. W poniedziałek czas przedpołudniowy ma być obrócony na grecki język, przez pięć kwadransy czytanie i powtarzanie greckiej gramatyki — przez pół godziny mówić mają z pamięci — na etymologią godzinę jedną — na składnią i prozodyą pół godziny. — Jeżeli czas pozwoli, odmawić mają z pamięci przepisy gramatyki. W składni i prozodyi o tém mówić należy, co stanowi różnicę między łacińskim i greckim językiem. W sobotę gramatyka lub na jej miejsce bajki Ezopa użyte być mogą. — Dla większej wprawy, zdania łacińskie na grecki język przerabiać powinni. Prócz tego w niedzielę mogą odprawiać dysputy w przytomności nauczyciela (Baccalaureati) o częściach gramatyki, o znaczeniu wyrazów, i t. p. „*Benedicti Herbesti Leopolitani, Cracoviensis Scholae apud S. Mariae templum institutis. Cracoviae 1559.*”

Urzednicy we Wloszech nie malaj sa godni pochwal. Uzywaja oni wszelkich sposobow i zadnych nie szcedza nakladow, byleby katedry prawa, sztuki lekarskiej, wymowy i filozofii bieglymi obsadzili nauczycielami; liczna zwabiaja mlodzię na sluchanie nauk, zapewniajac jej swobody i zaszczyty. Nie zaniedbujaj wprawdzie Wlosi stawiac okazalych na akademie gmachow, lecz nie chępią się nigdy mnogością nauczycieli, przestawajac na tem, kiedy kazda umiejetność swego ma nauczyciela. U nas wszystko przeciwnie. Slawa szkół publicznych od wspañiatych gmachow zalezy. Bez względu na usposobienie i obyczaje, wszelkich przykladamy starań, żeby raz określona liczba nauczycieli zmniejszona nie byla, nie zważajac na to, że ci częstokroć liczbę uczniow przewyższają (rozd. 5).“

„Powiedzieliśmy, że szkoły składają się z uczniow i nauczycieli; zastanówmy się teraz, jakimi pierwsi i drudzy być powinni. Zasadzac doskonałość nauczyciela na wysokiej postawie siwemi włosami potrażnionej, jestto zadnego jeszcze nie miec o naukach wyobrazenia. Nie przeczymy, że postawa, oczy, czoło, powieki, cała wreszcie twarz, są znakami wewnetrznego usposobienia; wiemy, że czerstwość cięła, żywość i moc są nieodbitcie nauczycielowi potrzebne; wszystko to jednak nie daje mu prawa do tak świętego powołania. Nauczycielem ten być jedynie powinien, którego serce jest mieszkaniem cnót wszelkich, pamięć składem ogromnych wiadomości, umysł wielki, przenikajacy, płynna i mężka wymowa, jasne tłumaczenie się, nakoniec miłość ojczyzny, zamiłowanie nauk i żądza ich rozkrzewiania. — Lubo wszystkie nauki są potrzebne i im kto ich więcej posiada, tym doskonalszym jest nauczycielem, rada jest moja wszakże, żeby się jednej poświęcił, reszta żeby mu obcą nie była. W wykładaniu nauki unikać powinien zbytecznej subtelnosci, szumnego tłumaczenia się; jasność i prostota są zaletami dobrego nauczyciela. Nie uważam ja tego za nauczyciela, który rozliczne wynajdujacy choroby i zatrudnienia, ży-

wym umysłem młodzieży pałającej żądzą nauki, przez lenistwo i opieszałość stygnąć dozwala, i gdyby było w mojej mocy, powierzyłbym ten urząd miernemu raczej w naukach, przy wielkiej pilności, niżeli zachwalonemu jeniuszowi i wielkiemu erudytowi, którego gnusność, lenistwo, opieszałość, nieodstępni są towarzyszkami. Nie należy tu pominąć godnej zaiste śmiechu a raczej politowania zarozumiałości wielu nauczycieli. Odważają się oni głosić bezwstydnie, iż nie masz, coby się przed ich wiadomością ukryć mogło, którzy lekcy swoje zaczynają od szumnego i bezwstydnego zapowiedzenia niesłyśzanój jeszcze nauki. Cóż ztąd wynika? Przez swoją zarozumiałość niedoświadczonych uczni w błąd wprowadzają i w pogardę tego wszystkiego, czego się pierwiastkowo nauczyli. Taki jest obraz nauczyciela. Dziwić się słusznie należy, dla czego poprzednicy nasi prawo obierania nauczycieli do głównej szkoły, samymże nauczycielom dawnym, a raczej dziekanom tylko samym powierzyli,*) kiedy ci dla wielu i różnych przyczyn, już dla przyjaźni, już żeby wyższych i doskonalszych nad siebie nie widzieli, lada komu ten obowiązek przeznaczają (rozd. 6)“

„Justynianin urządzając szkoły, przeznaczając nagrody i zaszczyty uczącym, trzy nazaczył stopnie, przez które każdy pragnący być nauczycielem, przechodzić był powinien. Najprzód stopień *bakalaureusów* (od rośliny bakka zwanój,**) którą dawniej wieńczono, powstał zaszczyt

*) Przywileje akademii krakowskiej od królów polskich udzielone, przez Rzeczpospolitą wielokrotnie stwierdzone, przez stolicę apost. uznane i poświęcone, o obieraniu nauczycieli taki artykuł mają: „Sam król profesorów do katedr irianuje, albo akademia, większością głosów przez wydziały nauk wyborowych, królowi do potwierdzenia, jako urzędników publicznego oświecenia, podaje.“ Obacz Sołtykówicza o stanie akad. krakow. str. 518.

**) *Bacca* wyrazem oznaczano *bobkowe, laurowe i mirtowe* drzewo.

(bakalareusa) przyznaje się temu, kto dwa, lub podług ustaw Justyniana, lat cztery naukom się poświęcił i już w filozofii, prawie lub piśmie świętém niektóre trudności rozwiązywać może. *Drugi* stopień *licencyatów* udziela się tym, którzy wydoskonaleni w naukach, mogą się ubiegać (habent licentiam) o *doktorat*. Trzeci i najwyższy stopień jest *doktora*. Obowiązek jego był za czasów Justyniana nauczać młodzież i być pomocą dawnym nauczycielom. Oznaką doktora jest:

- a) książka otwarta i zamknięta, ponieważ filozofia i nauka prawa, jako tajemnica, godnym tylko udzielaną być powinna;
- b) pierścień, jako znak dostojności i szlachectwa od dawnych czasów.
- c) biret na głowie, jako znak godności i powagi;
- d) pocałowanie, jako znak pokoju i miłości.

„Takie są stopnie i zaszczyty nauczycieli, sięgające dawnych czasów i późniejszemi upoważnione. Odmawiać im, wydierać nauczycielom, nie przypuszczać ich do używania swobód ztąd wynikających, jest rzeczą nieludzką; są one bowiem, że tak rzekę, bodźcem do wykonywania pilnie obowiązków (rozd. 7.). Bez swobód i zaszczytów nie powinni być nauczyciele. Jeżeli znak doktorów i magistrów, jako téż prawo noszenia pierścienia, jest godnym stanu rycerskiego, wynika ztąd, że nauczyciele jednychże z nimi swobód używać powinni. Zważać tu tylko należy, żeby prawdziwie godnym zaszczyt ten przyznawano i odbierano takowy tym, którzy przez postępowanie swoje, noszenia tak zaszczytnych znaków utracili prawo. Jak źli nauczyciele karani, dobrzy nagradzani być powinni, tak podobnie między dobrymi stopnie oznaczyć należy. Równie większych warci swobód i zaszczytów publicznie uczący jak prywatnie i dla małej liczby użyteczni nauczyciele, a co właśnie w tych czasach przeciwnie się dzieje. Żeby nauczyciele cnoty swęj i pilności nie ladakogo, lecz najwyższych urzędników świadkami i sędziami mieli. Nakoniec, żeby przypuszczani byli do u-

rzędów publicznych, tych szczególnie, do których okaza się zdatnymi, a które uczeni tylko piastować powinni (rozdz. 8). Wprawdzie cnota żadnych nie domaga się nagród, nie ogląda się na chwałę; dopełniać przeto winniśmy obowiązków naszych dla tego jedynie, że tego porządek i szczęście życia towarzyskiego wymaga. Ale samą mając na celu cnotę, często stygniemy w chwalebnych przedsięwzięciach naszych, a zwyczaj upowszechniony, nie prawie bez przyzwoitej nagrody robić nie każe. Jeżeli więc wszyscy sowitą za przysługę własnej ojczyźnie pobierają płacę, któż nauczycielowi poświęcającemu się szczęściu ojczyzny, znoszącemu niewygody i nieprzyjemności, sprawiedliwej, bo za krwawą pracę odmówić może nagrody? Nauczycielów od najdawniejszych czasów sownie nagradzano. We Włoszech płaca jednego nauczyciela 1000 czerwonych złotych (przechodzi,*) u nas 40 nauczycieli (tyle ich bowiem ordynaryjnych w trzech gimnazyjach krakowskich liczymy) daleko mniej mają dochodu. *Najstarsi i emeryci* mało co więcej jak 30 czerw. złotych pobierają; średnie trzymający miejsce, 12 do 16; ostatni 6 do 7. Przy tak lichem jednak wynagrodzeniu, trojaką powinność pełnić muszą. Najprzód bowiem jako kapłani do odmawiania pacierzy są obowiązani; powtórę do obowiązków kościelnych; nakoniec pacierzami i usługami religijnymi utrudzeni, w szkole zadosyć swemu obowiązkowi czynić muszą. Jeżeli przy największym niedostatku szkół nie opuszczają, dzieje się to dla wielu przyczyn: już że od początku oddawszy się tylko naukom, nie czują się dosyć zdatnymi do godnego pełnienia obowiązków, za którymi się inni tak chciwie uganiają, już że wolą raczej cierpieć w stanie swoim niedole, jak opuściwszy nauk świątynię, mieszkać na dworze znakomitych obywateli, być świadkami zepsucia i

*) W r. 1550 czerwony złoty równał się groszom naszym 480, czyli złp. 16. Czerwonych więc złotych 10 wynosi 160 złotych naszych. *Czacki o pol. i litew. prawach.*

τασ των κρατων των αμαθιασ φέρειν. *) Inni karmią się nie-
 płonną może nadzieją. Jakoż Samuel Maciejowski, biskup,
 wielu nauczycieli, szczególnież Rojzyusza Hiszpana jako
 też i Włochów, przez hojne nagrody zachęcił do wytrwa-
 nia i pracy; że jednak dla ziomeków swoich wcale o-
 bojętnym się pokazał, na pochwałę zasłużyć nie może.
 Przez to bowiem wielu zachęcił, w wielu gorliwość osła-
 bił. — Lecz czego zaniechał Maciejowski, dopełni bez
 wątpienia godny jego następcą, Andrzej Zebrzydowski; od
 niego bowiem stan kwitnący nauk szczególnież zawisł
 (rozd. 9.). Żeby nauczyciele gorliwie i z zapalem swe
 obowiązki pełnili, potrzebna jest między nimi emulacya.
 Nie chwale ja włoskiego zwyczaju, gdzie do każdój nau-
 ki dwaj przeznaczeni nauczyciele, o pierwszeństwo ście-
 rają się z sobą; często bowiem najlepsi idąc drogą słu-
 szności i przystojności, upadają. Dla zapobieżenia niepo-
 trzebnym wydatkom, stronictwom, częstokroć uporczy-
 wym kłótniom, a razem usunięcia złych dla młodzieży
 przykładów, zbawienną byłoby rzeczą, gdyby pracujących
 gorliwie i z wielką korzyścią uczących, tudzież odzna-
 czających się dobrymi obyczajami, szczególnież nagradza-
 no, niedbałym zaś i źle się sprawującym, zmniejszano za-
 płatę i do żadnych nie przypuszczano zaszczytów, a na-
 wet z dawnych wyzuto (rozd. 10.).“

„Lecz nie o samych tylko nauczycielach pamiętać trzeba;
 wszelkich tu starań użyć należy, żeby młodzież licznie
 garnęła się do szkół i z zapalem przykładala się do nauk.
 Godni są naśladowania Włosi: u rich nauka tylko sta-
 nowi różnicę między człowiekiem a człowiekiem; my
 Włochom niepodobni, odrodziliśmy się nawet od przod-
 ków naszych. Nie nauki teraz, ale urodzenie i niegodzi-
 we zabiegi do wszelkich urzędów duchownych i świe-
 ckich nadają prawo. Jeżeli pragniemy liczne mieć szko-
 ły i wznieść nauki, zapewnijmy a raczej odnowmy dawne

*) Słowa są Maryckiego w ciągu tekstu umieszczone.

swobody uczniów, nadajmy do wszystkiego prawo cności i nauce (rozd. 11.). Jak nauczycielowi publicznemu przed prywatnym naznaczyłem miejsce, tak chcącemu się doskonalić w naukach przeznaczam szkoły publiczne. W tych jeżeli uczeń żąda poszukiwać nauki, powinien naprzód obrać sobie stan życia, do któregooby odnosił i zwracał wszelkie swoje dążenia i prace. — Nadto wynaleść mu trzeba drogę, którąby niemylnie doszedł do zamierzonego kresu i postępować nią mógł śmiało, mężnie zwalczając wszelkie przeciwności (rozd. 12.). Ze środków, jakie przykładają się do usposobienia ucznia, niepoślednie trzyma miejsce, czytanie książek. Lecz tu nauczyciele wielką dać bacznąć powinni, żeby młodzi przez czytanie złych książek, nie zgubili razem ciała i duszy. Wywołać przeto należy ze szkół rozwiozłych poetów, wyrzucić dziką i barbarzyńską naukę *Szkota, Wersora, Głowczyka* *) i innych. Plato jako sam przez się i do zrozumienia Arystotelesa potrzebny, jedynie w szkołach powinien być używany; do tych przydać można Demostenesa i Cycerona (rozd. 13.). Z czytania książek nie odnosimy należytej korzyści, jeżeli własnych sił nie wzmacniamy i nie doświadczamy. Potrzebne są do tego ćwiczenia: te są dysputy, deklamacye i ćwiczenia w stylu. Dysputy byle uczone i umiarkowane, niemało się przyczyniają do postępu w naukach. Przez deklamacye doskonalimy i wzmacniamy pamięć, kształcimy głos, nabieramy śmiałości mówienia na zgromadzeniach. Ćwiczenie w stylu kształci nasz język, nadaje zwięzłość i zrozumiałość mowie, słowem usposabia nas na doskonałych pisarzy. Radzę więc wszystkim nauczycielom i napominam ich, żeby we wszystkich tych rodzajach młodzież doskonalili. Wymówka ich, że dysputy tylko z uczniami są obowiązani prowadzić, jak bezzasadna, tak się niczém usprawiedliwić nie da (roz. 14.).“

*) Wszyscy ci przez dziwne marzenia i dzikie objaśnienia, przyémili filozofią perypatetyką. —

„Oto masz Herburcie obraz szkół, właściwemi oddany kolorami. Jeżeli Rzeczypospolitej nie stanie się użyteczny i wielkich osób oczekiwaniu nie odpowie, przynajmniej tobie, któryś mię do tego zachęcił, ile we mnie było, zadosyć uczyniłem. Wreszcie ty zachęceniem, ja pisaniem tośmy przynajmniej sprawili, iż albo od tyłu lat zaniedbana akademія podźwignioną zostanie, albo wina ztąd nie nauczycielom lecz naczelnikom kraju będzie przypisana.“

Czytając z uwagą dzieło Maryckiego o szkołach czyli akademiach, posądziłibyśmy go o zbyteczną przesadę: powiedzielibyśmy, że widząc kwitnący stan nauczycieli we Włoszech u nas w zaniedbaniu, pogardzie i nędzy, uniósł się nadto gorliwością, i obraz szkół a razem oświecenia za nadto żywemi odmalował kolorami. Lecz myśląc tak i sądząc, pokazałibyśmy się może niedosyć o-wych czasów świadomymi. Modrzewski w dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* (w księdze 4. rozdz. 3.), podobne nam o swoich czasach, mówiąc o szkołach, zostawił zdanie. Pierwszy i drugi wydając dzieło na świat, kreśląc w nich obraz wieku swojego, zwracając często mowę do współczesnych sobie, odznaczając się nauką i rozumem, nie chciałby kazić ust swoich fałszem i obłudą.

Dzieło Maryckiego, o któremesmy obszerniej mówili, lubo nie może stanąć obok *Lokka, Niemeyera i innych*, jest przecież nieoszacowanym pomnikiem dążeń naukowych w wieku Zygmunta Augusta. Zaleca się ono prócz ważności przedmiotu, trafnością rozkładu, szczęśliwem rzeczy wykonaniem, jasnością i czystością języka; a erudycya i dowody na najznakomitszych pisarzach Aten i Rzymu opierane, stawiają Maryckiego w rzędzie posiadających doskonale starożytne języki. Modrzewski, który także o szkole napisał księgę jednę, takie dał zdanie o pracy Maryckiego: „Niedawno Simon Maricius z Pilzną, nasz Polak, dosyć mądrze i ochędoźnie o szkołach dwoje ksiąg napisał, a wszystek] początek szkół, postanowienie i sposób, z wielką pilnością wynalazł i na piśmie pokazał.“ —

Życzyć należy, aby to ważne dzieło Maryckiego przynajmniej w tłumaczeniu upowszechnioném zostało. Obawa o zatracenie*), i nader wielki pożytek dzieła, zachęcić kogo powinny do zajęcia się pracą.

*) W Załuskich bibliotece, podług świadectwa Janckiego (Nachricht v. rar. pol. Büch. 2 Theil. s. 404) były 3 całkowite, dwa defektowe egzemplarze. Z biblioteki uniwers. krakow. jedyny egzemplarz, jak z załem wspomina Sołtykowicz (O akad. krakow), przez niewierne ręce do obcej przeszedł biblioteki. Publiczna biblioteka przy uniwer. warszaw. chlubi się posiadaniem jednego egzemplarza.

Wzrostki w szkole elementarnej

...Czyżbyśmy mieli być takimi przedmiotami nauk w szkole elementarnej? Tędy zwykle powody będą przyczynami. Najpierw powiadają, że w szkole dla szkoły elementarnej, a także w szkole elementarnej, przynajmniej czas do użycia, a także do prostych wyzyskań chwilek, nauczyciel, nie może nie być. Powody, to są części nadmierne, części nieprzebrane. Jedną jest część, że trzeba czytać, pisać i rachować, są najważniejszą przedmiotami elementarnej szkoły, że tak powiem, w szkole elementarnej, to wykształcenie, bez którego, przynajmniej powiada, że to nie dość; głos publiczny, niekiedy zaprzecza, że to nie dość, i że trzeba i jej podjąć, że swym sposobem, i jej, z całą kłopotliwością.

Szkola Polska.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

7
7575